

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Nr 5 (12) listopad 1996 r.

Cena 50 gr (5 000 zł)

Jego obrazy wystawiane są w galeriach Berlina, Kolonii, Amsterdamu. Stąd poprzez indywidualnych nabywców trafiają do wielu krajów zachodniej Europy. A obraz „Pamiętka rodzinna przed krzyżem” znalazł się w katedrze w Hamburgu i wisi obok ołtarza głównego. Aż trudno uwierzyć że twórca o którym mowa — Janusz Szpyt mieszka i tworzy w Lubaczowie!

Tu w 1960 roku się urodził i tu spędza dzieciństwo. „Jako jeszcze gimnazjalista — mówi — dość często jeździłem na Bałaje aby podziwiać wschody słońca które były na mnie olbrzymie wrażenie”. Po skończonych studiach w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych wraca do rodzinnego miasta. „Jak się raz człowiek ruszy — mówi — to już później ciągle szuka. A ja osiedliłem się w Lubaczowie świadomie. Pokochałem to miasto i swej decyzji nie żałuję”. Jednakże zamieszkiwanie tutaj nie oznacza zaniżenie lotów, a nawet wprost przeciwnie. Jego twórczości nadaje większego dynamizmu i autentyczności.

i zmuszają do przemyśleń, do refleksji. Prezentowane postacie są wyraziste i zawsze coś głęboko przeżywają: to smutek, to zadumę, to tęsknotę. Wyjątkową rolę na jego obrazach w oddawaniu stanów ludzkiego ducha pełnią oczy: duże, wyraziste pełne subtelnych szczegółów i wyrazu.

Choć mieszka w małym mieście jego twórczość nie jest prowincjonalna, dążąca do obrazowania jakichś lokalnych szczegółów. A nawet wprost przeciwnie, tworząc tutaj podejmuje tematy uniwersalne. I zamiar ten w pełni mu się udaje. Najlepszym dowodem jest popularność jego obrazów w kraju i zagranicą.

Twórczość Janusza Szpyta ewoluuje. W pierwszym okresie, tuż po ukończeniu studiów, jego obrazy były bardzo dosłowne. W miarę jednak dojrzewania artystycznego obrazy Janusza Szpyta stają się bardziej stonowane a ich treść zaowolowana. Oto obraz „Pamiętka rodzinna pod krzyżem” jest alegorią na powierzchowność wiary u wielu chrześcijan. Zdumiewa rozległość zainteresowań

Lubaczowianin obecny w galeriach Berlina, Kolonii i Amsterdamu

Pytam się Janusza Szpyta, czy łatwo jest żyć i tworzyć z dala od kulturotwórczych centrów. „Prowincja nawet tak bardzo odległa staje się już pojęciem względnym — odpowiada — Cała nasza planeta tworzy jedną globalną wioskę. Za pośrednictwem mass mediów można mieć kontakt z wybitną twórczością nawet odległej miejscowości. A Internet dla malarza otwiera wręcz nieograniczone możliwości. Dzieła wybitne tworzone na prowincji mają szanse by zauważone w kraju i zagranicą”. Poza tym — dodaje — świat nawet największych malarzy był tak samo wielki jak i mój. Rembrandtowi chociaż tworzył wielkim mieście wystarczyły tylko cztery ulice i ja w Lubaczowie też mam cztery ulice. Świat jest dla malarza tak duży jak szeroko potrafi go widzieć.

Mieszkając w Lubaczowie — twierdzi — mam więcej czasu na twórczość. Tutaj tkwię w autentycznym środowisku i mogą z niego czerpać jak źródłaną wodę. Dzięki temu moja osobowość się ciągle rozwija. W wielkim mieście oczywiście łatwiej bez porównania o kontakty i promocje swoich prac. Ale nawet nieświadomie w dużym ośrodku artysta ulega modzie. A co jest modne, przestaje być uniwersalne.

Środowisko malarskie Lubaczowa jest dość liczne. Są wśród nich nauczyciele, jest też historyk sztuki. Ale Janusz Szpyt chodzi własnymi drogami chociaż aktywnie włącza się w życie kulturalne miasta. W MDK prowadzi zajęcia z zakresu plastyki. Współuczestniczy też przy organizacji wystaw. O nim można powiedzieć że jest malarzem ludzkich dusz, ludzkich namiętności. Częstymi modelami do jego prac są pacjenci z zakładu dla psychicznie chorych w Rudzie Różanieckiej. Rzecz paradoksalna Janusz Szpyt nie odwiedza tej miejscowości aby malować chorych, ale czyni to dlatego aby tworzyć prawdziwy obraz człowieka. To tylko tutaj wszelkie emocje na ludzkich twarzach są czytelne. Jeżeli tych chorych coś niepokoi — to widać. Normalny człowiek zawsze przywdziewa jakąś maskę gdy go chce malować. Natomiast pacjenci z Rudy Różanieckiej są pozbawieni tej sztuczności.

Nie sposób wobec obrazów Janusza Szpyta przejść obojętnie. Swą wymową poruszają ludzkie sumienie

lubaczowskiego twórcy. Jest malarstwo zbliżone do Malczewskiego. Pole i ludzie przy pracy i odrobina przy tym szaleństwa. Jest też śmieciarz z Lubaczowa, kobieta z dziećmi, babcia, autoportret.



Zdumiewa duże zainteresowanie jego malarstwem na Zachodzie Europy. Opasła kronika w której kompletowane są wycinki prasowe na jego temat, zawiera kilkadziesiąt recenzji z wystaw zamieszczonych w prasie zachodniej. O jego twórczości pisały periodyki religijne i lekarskie, poświęcone sztuce, ale też popularnonaukowe. Obszerne omówienie jego wystawy znalazło się też w największym niemieckim dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Oczywiście o jego obrazach pisały też Polskie periodyki. Warto tu wymienić tygodnik „Polityka” i kwartalnik „Sztuka”.

To dobrze, że twórca tej miary nie wyfrunął w świat i na trwałe związał się z rodzinnym miastem. Jego artystyczne dokonania nobilitują miasto, podnoszą jego autorytet. Oto wycieczka autokarowa z głębi Polski zatrzymuje się na chwilę w Lubaczowie. Przewodnik rzuca kilka faktów z historii miasta. Przechodząc do współczesności informuje słuchaczy: „W tym mieście żyje i tworzy młody malarz, którego prace wystawiane są w Berlinie, Amsterdamie, Hamburgu”.

Marian Ważny

**Nowa szkoła
w Cieszanowie
na miarę
potrzeb XXI
wieku**

Największą inwestycją w Cieszanowie podjętą przez władze miasta i gminy jest budowa nowej nowoczesnej szkoły. Aktualna — pamiętająca jeszcze austriackie czasy — zasłużyła już sobie na emeryturę.

Władze miasta mając świadomość że placówka ta ma spełniać wymogi cywilizacyjne XXI wieku, zrezygnowały z półśrodków, czy też zawężania inwestycji tylko do elementarnych potrzeb szkoły. Wybrano trudniejszą drogę ale taką, która kolejnym pokoleniom mieszkańców Cieszanowa i gminy będzie dawać satysfakcję z nauki w tej nowoczesnej placówce.

Wybrana dokumentacja przewiduje budowę szkoły w trzech etapach:

- I. budowa hali sportowej
- II. budowa budynku dydaktycznego dla klas starszych
- III. budowa budynku dla klas młodszych i mieszkań dla nauczycieli.

Ogłoszony przetarg przez UMiG wygrało Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie, które już przystąpiło do prac. Aby budowa przebiegała rytmicznie, bez zakłóceń miało miejsce spotkanie wszystkich wykonawców z projektantami i służbami nadzoru.

14 października w Dzień Edukacji Narodowej nastąpi uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego. W tekście aktu znajdują się podstawowe informacje o dniu dzisiejszym Cieszanowa i rozpoczętej budowie szkoły. Pergamin z tekstem gotykiem pisany włożony zostanie do 70 cm łuski od pocisku artyleryjskiego. Łuska ta po szczelnym jej zabezpieczeniu zostanie wmurowana w mury nowej szkoły.

Na budowę hali sportowej w 1997 roku GUSiT przeznaczył 2 mld starych złotych.

MW

Kronika policyjna

Policyjanci z KRP w Lubaczowie zatrzymali 8 sierpnia nieletniego Pawła F. Andrzeja R. z Lubaczowa, sprawców włamania do mieszkania Janusza G. z Nowin Horynieckich. Wobec Andrzeja R. prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Ci sami sprawcy dokonali też już w lipcu włamania do piwnicy, z której zabrali farby, oleje o wartości 4 tys. zł na szkodę Romana G. również z Nowin Horynieckich.

W nocy z 5 na 6 sierpnia nieznani sprawcy z kiosku RUCH przy ulicy Mickiewicza w Lubaczowie po wybiegu szyby nad okienkiem sprzedawczym skradli znajdujące się w zasięgu ręki papierosy, kosmetyki, okulary przeciwsłoneczne o wartości 240 zł.

Wójt Urzędu Gminy w Starym Dzikowie Stanisław Zajac zawiadomił miejscową Komendę Policji, że w dniu 5 sierpnia do jego biura wszedł Stanisław T. lat 38 ze Starego Dzikowa i będąc w stanie nietrzeźwym w obecności osób postronnych znieważał go słownie.

12 sierpnia Mariusz K. lat 23 z PGR Łowcza jadąc Fiatem 126p z Narola do Bełżca zjechał na boczny pas drogi i potrącił rowerzystę. Nieprzytomny rowerzysta, jak też potrącony kierowca trafili do szpitala w Tomaszowie.

10 sierpnia Maciej Sz. lat 17 i Paweł K. z Horyńca dokonali włamania do schronu w kamieniołomach w Bruśnie, z którego skradli dwa komplety kluczy i dokumenty na szkodę Jakuba M. z Jarosławia.

W nocy z 13 na 14 sierpnia nieznany sprawca skradł samochód Polonez Caro powodując straty w wysokości 13 tys. zł na szkodę Leszka Z. z Oleszyc.

17 sierpnia na ul. Mickiewicza w Lubaczowie Roman D. z tego miasta kierujący mercedesem podczas włączania się do ruchu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącej na rowerze Magdalenie Z. z Cieszanowa. Rowerzystka próbowała uniknąć potrącenia, zjeżdżając na lewy pas ruchu, ale tam zderzyła się z jadącym z przeciwka samochodem „Charade” Jana K. z Lubaczowa. Rowerzystka doznała obrażeń głowy i trafiła do szpitala.

W listopadzie 1995 r. Józef K. lat 54 z Lubaczowa wykonując remont Domu Pomocy Społecznej poprzez zawyżenie w dokumentach powierzchni remontowej stropu wyłudził 7,470 zł na szkodę Skarbu Państwa.

19 sierpnia na strychu własnego budynku mieszkalnego samobójstwo przez powieszenie popełnił Mieczysław B. lat 55 z Ułazowa. Decyzją prokuratora zwłoki oddano rodzinie.

15 sierpnia na terenie posesji Tadeusza O. w Basińcu Dolnym został pobity Antoni D. lat 54 z tej miejscowości przez Kazimierza Z. lat 35 z tej miejscowości. W wyniku pobicia Antoni D. doznał złamania kości nosa, krwotoku oczodołów oraz stłuczeń ciała.

W nocy z 21 na 22 sierpnia w zaparkowanym przy ul. Kustronia w Cieszanowie samochodzie Caro sprawca po wypchnięciu tylnej bocznej szyby otworzył drzwi, przedostał się do wnętrza i usiłował uruchomić pojazd poprzez pięćci przewodów „na ostro”. Ale został spłoszony przez właściciela Antoniego M. z Cieszanowa.

W nocy 19 na 20 sierpnia z kiosku RUCH przy ulicy Słowackiego w Lubaczowie dokonano kradzieży papierosów i słodczy na sumę 30 zł na szkodę Franciszki B.

22 sierpnia 32-letni mieszkaniec Nowego Dzikowa wiozł na belce połowej umieszczonej na traktorze 35-letniego pasażera mieszkańca tej miejscowości. W pewnym momencie pasażer z belki spadł na jezdnię doznając tak poważnych obrażeń, że zmarł w drodze do szpitala. U kierowcy którego zatrzymano w policyj-

nej izbie zatrzymań stwierdzono 1 promill alkoholu.

W nocy z 25 na 26 sierpnia w Starym Dzikowie nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do punktu skupu mleka i skradł stąd 317 zł na szkodę Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Lubaczowie. W wyniku podjętych działań sprawca został zatrzymany. Okazał się nim Sebastian L. z Gliwic.

26 sierpnia policyjanci z KRP w Lubaczowie ujęli na gorącym uczynku Bożenę B. lat 27 i Bogusławę W. z Łukowa, które z torebki Marii D. z Werchraty skradły 500 zł, a Marii Sz. z Krowicy Samej 60 zł. W trakcie przeszukania znaleziono tylko puste portmonetki właścicieli. Sprawa została przekazana do KP w Sędziszowie Małopolskim, gdyż podejrzane odpowiadają rysopisom sprawców podobnej kradzieży popełnionej na tamym terenie.

28 sierpnia policyjanci z KP w Narolu zatrzymali Bronisława G., który będąc w stanie nietrzeźwym wszedł do własnej stodóły i dokonał podpalenia znajdującej się w niej słomy, co spowodowało pożar. Sprawca po podpaleniu uciekł do pobliskiego lasu, gdzie został zatrzymany.

W okresie od 24 do 26 sierpnia nieznani sprawcy przez niedomknięte okno weszli do poradni ZOZ przy ulicy Mickiewicza w Lubaczowie i skradli maszynę do pisania, aparaty do mierzenia ciśnienia, słuchawki lekarskie, jak też prześcieradła i ręczniki.

1 września kierujący samochodem FSO 1500 pod Narolem na prostym odcinku drogi stracił nagle panowanie nad pojazdem i zjechał na lewy pas ruchu. W tym momencie przejeżdżali tym pasem dwaj bracia — mieszkańcy Narola — wsi. Obydwaj zostali ciężko potrąceni przez pędzący samochód osobowy. W wyniku odniesionych obrażeń 18-letni Tomek poniósł śmierć na miejscu. Jego 16-letniego brata w stanie ciężkim zabrano karetką do szpitala.

Równocześnie policja prowadziła pościg za sprawcą wypadku. Ujęto go w woj. zamojskim. W jego krwi stwierdzono 2,10 promille alkoholu.

Na wniosek prokuratora rejonowego w Lubaczowie, Sąd Rejonowy w Lubaczowie wydał nakaz tymczasowego aresztowania 45-letniego Henryka W., który będąc w stanie nietrzeźwym spowodował wypadek, a następnie uciekł nie udzieliwszy pomocy ofiarom.

2 września kierowca audi 80 z woj. zamojskiego potrącił w Cieszanowie 60-letniego rowerzystę, który doznał złamania nogi oraz ogólnych obrażeń i został przewieziony do szpitala.

5 września w Rudzie Różanieckiej popełnił samobójstwo 56-letni mężczyzna.

12 września na ul. Zamkowej w Oleszycach 23-letni mieszkaniec Dąbkowa kierujący fordem granada nie zachował należytej ostrożności i wyprzedzając furankę wjechał na lewy pas ruchu, gdzie doszło do zderzenia z nadjeżdżającym z naprzeciwka na rowerze 60-letnim mężczyzną, który zginął na miejscu.

Mieszkanca Łowczy w trakcie wypędzania bydła z obory na pastwisko została potrącona i upadając trafiła na leżące do góry zębami brony. Z powodu upływu krwi kobieta jeszcze przed przybyciem lekarza zmarła.

26 września dwaj uczniowie szkoły zawodowej w Lubaczowie pod groźbą użycia noża w okolicy dworca PKS wymuszali „haracze” od kolegów. Jednego dnia dopuścili się rozboju aż na pięciu uczniach. Prokurator zastosował wobec nich środek zabezpieczający w postaci poręczenia majątkowego w kwocie 80 i 100 zł.

R. Strzelecki

Rejon lubaczowski w telekomunikacji długo pozostawał w tyle w województwie a nawet w kraju. Tradycyjna centrala telefoniczna w Lubaczowie powodowała, że kolejka wyczekujących na telefon z roku na rok się wydłużała. Natomiast w terenie niepodzielnie królowały tylko telefony na korbkę.

Milowy krok na drodze nadrobienia cywilizacyjnych zapóźnień został dokonany w ubiegłym a zwłaszcza w bieżącym roku. Wiosną w Lubaczowie uruchomiona została nowa automatyczna centrala telefoniczna. Centrala ta została tak zaprojektowana, że praktycznie przewidziano w niej miejsce dla każdego abonenta w mieście, a w perspektywie i na wsi. Tym samym zlikwidowane zostały w mieście kolejki oczekujących na telefon. Również i obecnie każdy chętny w Lubaczowie może otrzymać telefon pod warunkiem, że do danego budynku doprowadzony jest kabel.

Aktualnie łączność ze światem odbywa się drogą powietrzną, czyli radiową poprzez wybudowany w Lubaczowie maszt. Ale już z końcem br. uruchomiona zostanie łączność poprzez kabel światłowodowy. Polepszy to warunki słyszalności oraz umożliwi podłączenie do lubaczowskiej

Telefonizacja w rejonie lubaczowskim

centrali ościennych gmin. Póki co w gminach i po wsiach mamy tylko telefony na korbkę. W Wielkich Oczach, aby powiększyć liczbę abonentów na miejsce dotychczasowej przestarzałej centrali telefonicznej zainstalowano nową ECWB '96. Ale również i w niej już wszystkie numery są zajęte. Dlatego też podjęto starania o jej dalszą rozbudowę. Jest to jednak rozwiązanie tymczasowe. Przełom nastąpi wówczas, gdy terenowe urzędy telekomunikacyjne będą miały możliwość podłączenia się do kabla światłowodowego.

Kabel ten na trasie Narol, Cieszanów, Lubaczów, Oleszyce już jest instalowany. Z tych też względów wymienione miasta już niedługo będą mogły z niego korzystać. Aby jednak to nastąpiło muszą być spełnione określone warunki. Siedziaba gminy musi dysponować nowoczesną centralą telefoniczną, której zbudowanie pociąga za sobą znaczne koszty. Centralę taką dzięki zaangażowaniu władz miasta posiada Cieszanów. Wkrótce będą nią również dysponowały Oleszyce. Warto dodać, że gmina która w swoim zakresie zapewni 50 % środków na inwestycję telekomunikacyjną otrzymuje środki z budżetu państwa na jej zakończenie.

Budynek Urzędu Telekomunikacyjnego w Lubaczowie przechodzi gruntowny remont, który ukończony zostanie z końcem października. A maszt, który zastąpi kabel światłowodowy nie stanie się bezużyteczny. Już teraz korzystaniem z niego zainteresowanych jest szereg instytucji, w tym nawet Radio Maryja.

Aktualnie od 20 lat Urzędem Telekomunikacyjnym w Lubaczowie kieruje Michał Kowal, który jest bardzo zaangażowany w telefonizację rejonu lubaczowskiego.

Ryszard Strzelecki



Bezrobocie w lubaczowskich opłotkach

Przeobrażenia gospodarcze w 1990 roku nader boleśnie dotknęły rejon lubaczowski. Padły tu niemal wszystkie zakłady produkcyjne: POM, SKR, PGR, Filia Huty Stalowa Wola, Zakłady WYROBÓW Galanteryjnych. W rezultacie pojawiło się wysokie bezrobocie, a w ślad za tym do wielu domów zagładnęła bieda.

Pod koniec czerwca br. w RUP zarejestrowanych było 6471 bezrobotnych, w tym 2430 bez prawa do zasiłku. Teren byłego powiatu zamieszkuje około 60 tys. ludzi. Jeśli odejmiemy emerytów i rencistów, to okaże się, że co drugi mieszkaniec b. powiatu lubaczowskiego jest bez pracy. A bez pracy nikczemnieją dusze, łamią się charaktery. Wiele ambitnych jednostek krzyczy: Nie chcę zapomogi, dajcie mi pracę.

Rejon lubaczowski nigdy nie był zasobny w miejsca pracy. Kiedyś ukończenie zawodówki było przysposobieniem do odlotu w świat. Isiaj po szkole wszyscy zostają w domu. w domu brak perspektyw. Szczególnie dramatyczna sytuacja jest w osiedlach mieszkaniowych byłych PGR. Budowane kiedyś, najczęściej w szczyrim polu, z dala od większych osiedli ludzkich, stały się dzisiaj miejscem dogorywania.

Do jednego mieszkania w byłym PGR w Łowczy trafiał w porze obiadowej. Akurat gospodyni wyciągała z rondla pierogi. Stojącym już przy kuchni dwóm chłopakom oświadcza: Każdy otrzyma po osiem a ojciec, który pojechał do lasu dostanie 12. Chłopcy migiem zjedli przydzielone im porcje i zaczęli się domagać, aby matka uszczupliła porcję zarezerwowaną dla ojca. Na moją uwagę, że powinna pierogów zrobić więcej wybuchnęła:

— A mąka, a ser! Ja i mąż jesteśmy bez pracy.

Z kolei w osiedlu popegiecerowskim w Horyńcu gospodyni od pół roku pierze ręcznie. Powód? W dwudziestoletniej palce „Frania” wysiadł silnik, a na naprawę nie ma pieniędzy.

Mieszkańcy tych osiedli ratują się emeryturami i rentami, jak też życiem na kredyt. W Niemstowie długi mieszkańców byłego dla PGR odnotowywane w sklepie na zeszyt sięgają 4 mln zł na rodzinę.

Najkoszmarniejsza jest zima. W większości osiedli kotłownie centralnego ogrzewania nie działają a w domach pieców kaflowych brak.

Pozostaje ogrzewanie zastępcze, na które z kolei nie każda rodzina stać.

Nie lepiej żyje też żyje się wielu mieszkańcom miast. Tylko bieda w blokach ginie w animowości życia.

Zdumiewa cisza wokół tej kwestii. Do alarmujących danych już wszyscy zdolał się przyzwyczaić i nie robią już one większego wrażenia. Syty nie rozumie głodnego. Dla maszerujących codziennie do pracy bezrobocie jest kwestią bez znaczenia, a nawet dla niektórych jest powodem do większej satysfakcji. Wprawdzie zauważają oni to zjawisko, ale twierdzą, że bezrobotni jakoś sobie radzą: zarabiają na czarno, korzystają ze wsparcia rodziny, są na zasiłku. Na dowód przytaczane bywają argumenty, że przecież obdarty nikt nie chodzi i nie widać na ulicach mdlejących z głodu.

A tymczasem bezrobocie i wiążąca się z tym bieda, to nie tylko konieczność zaciskania pasa, ale również daleko idące dewastacje moralne i psychiczne ludzi. Bezrobotni jak na froncie przechodzą próbę sił i niestety nie wszyscy z niej wychodzą zwycięsko. Wśród osób, które znalazły się w ciężkiej sytuacji pojawiają się nowe kategorie: takich, którzy sobie radzą, potrafią zakombinować, znaleźć jakiś zarobek i takich, którzy pozbawieni pracy czują się zupełnie bezsilni. W nowej pozbawionej pracy rzeczywistości jednostki pozbawione skrupułów stają się jeszcze bardziej bezwzględne. Natomiast ludzie wrażliwi przeżywają swój dramat. Ktoś kto przez całe życie kierował się zasadą, że tylko poprzez pracę można coś w życiu osiągnąć i wyjątkowo cenił sobie takie wartości, jak honor, ambicja, teraz musi się czuć wyjątkowo podle. Taka osoba bowiem ze względu na barierę psychiczną nie pójdzie po zapomogę, nie zwróci się do kogoś o pomoc. W konsekwencji w opinii żony, męża staje się życiowym nieudacznikiem.

Ale jest jeszcze jedna kategoria ludzi, którzy znaleźli się w biedzie. Mam tu na myśli rodziny, które wychodzą z założenia, że to nie oni, tylko ktoś inny — państwo, Urząd Gminy powinien zabezpieczać im byt, a więc zapewnić pracę i godziwe zarobki. Powyższe rozumowanie dotyczy szczególnie byłych pracowników PGR. Ludzie ci od kilku pokoleń nie musieli się troszczyć o swój byt. Państwo dawało pracę, mieszkanie. Gdy PGR-y pozbawione zostały warunków do egzystencji, lu-

dzie, ich załogi poczuł się jak pasażerowie statków bez sterów. Po prostu czekali w nadziei, że ktoś się nimi przedzie czy później zajmie. Zamiast „brać sprawy w swoje ręce”, zrzeszać się w spółki, dalej uprawiać ziemię, ludzie ci obojętnie patrzyli, jak inni zgarniają ich dorobek.

Odrzucają też rozwiązania połowiczne. Pracę u gospodarza na dniówkę traktują jak ujmę. Nie grzeszą też aktywnością w poszukiwaniu pracy poza obrębem swego zamieszkania.

Ale nie tylko byli pracownicy PGR nie są zbyt aktywni w szukaniu pracy i zarobków. Ludzie o tych cechach nie brak i w miastach. Do Oleszyc dojeżdżają do pracy robotnicy z Młodowa, Karolówki chociaż na miejscu gwardia bezrobotnych niemal codziennie okupuje ławki na rynku pijąc wino. A Urzędy Gminy i Miast, jak np. w Horyńcu odnotowują przypadki braku chętnych do prac interwencyjnych. Oto bezrobotna krawcowa zgłasza się u burmistrza po pracę. Propozycję zatrudnienia w Fabryce Mebli w Dachnowie odrzuca, bo dojazd. Odrzuca też wariant pomocy przy organizowaniu własnego warsztatu krawieckiego argumentem, że ona nie chce pracować na swoim. Robotnicy do Stacji Przeladunkowej w Werchracie dojeżdżają aż ze Starego Dzikowa, Nowej Grobli a bezrobotni z pobliskich miejscowości woła tkwić w bezczynności.

Oczywiście wielkim uproszczeniem byłoby skutki bezrobocia i biedy tłumaczyć tylko brakiem własnej aktywności. Nawet największa przedsiębiorczość, inicjatywa nie zapewni wszystkim bezrobotnym pracy. Aby sytuacja na tym odcinku uległa radykalnej zmianie niezbędne jest ożywienie gospodarcze rejonu lubaczowskiego. A to przy szczupłych budżetach gmin, może nastąpić przede wszystkim poprzez ściąganie inwestorów z zewnątrz. Przykład Fabryki Mebli w Dachnowie i Stacji Przeladunkowej w Werchracie uczy, że takie działania są realne.

Stefan Żak

Plebiscyt na Człowieka Roku

Ogłaszamy plebiscyt na Człowieka Roku, na osobę, która w swoim środowisku, wsi, mieście, gminie cieszy się szczególnym szacunkiem i autorytetem.

Uważamy, że w czasach pośpiechu, pogoni za pieniądzem, wzrostu egoizmu, zobojętnieniu na losy sąsiadów w szczególnej cenie są osoby, które pomagają innym, osoby o dużej wrażliwości, nie obojętne na losy innych ludzi i zaangażowane w sprawy swego środowiska.

Jeśli znasz taką osobę, uważasz ją za godną zaufania, napisz o niej lub powiedz redakcji. Sylwetki tych ludzi będziemy sukcesywnie zamieszczać na łamach naszego pisma. Miano Człowieka Roku uzyska osoba, która do końca czerwca 1997 roku uzyska najwięcej wskazań naszych Czytelników.

Bezrobotni wg miejsca zamieszkania Stan na 30.06.1996 r.

Wyszczególnienie	Ogółem		Bez prawa do zasiłku	
	razem	kobiety	razem	kobiety
M. Lubaczów	1242	689	407	216
M. Cieszanów	254	133	113	63
M. Oleszyce	453	231	146	82
G. Lubaczów	1099	509	407	204
G. Cieszanów	715	346	303	157
G. Oleszyce	363	187	128	72
G. Horyniec	597	298	261	141
G. Narol	904	401	341	149
G. Stary Dzików	339	144	173	80
G. Wielkie Oczy	505	223	151	72
Ogółem	6471	3161	2430	1236

Wśród funkcjonariuszy którzy zaciągali się do pracy w powstałym po wyzwoleniu posterunku MO w Cieszanowie znalazł się m.in. **Jan Lisowski** zwany „Czarnym Jankiem” oraz **Mieczysław Białozorski**. Chłopcy ci kumpłowali razem. Można ich było spotkać na spacerach jak też w odwiedzinach u dziewcząt. Obaj byli mieszkańcami Cieszanowa. „Czarny Janek” tak zwany ze względu na ciemną karnację skóry był przystojnym niezbyt wysokim mężczyzną. W Cieszanowie mieszkał tylko z matką i siostrą, które często Janka zostawiały w domu samego, gdyż wyjeżdżały do dalszej rodziny.

Janek cieszył się powodzeniem u dziewcząt. Niejedna mieszkanka miasta marzyła, aby zawrzeć z nim znajomość. Ale on niestety podejmował wciąż nowe podboje niewieścich serc i nawet obiektem jego zainteresowań stała się Rosjanka. Za Cieszanowem (w miejscu, gdzie dzisiaj jest CPN) zainstalowana została sowiecka radiostacja. Jej personel mieszkający w wybudowanych obok ziemiankach stanowiły młode dziewczyny w żołnierskich mundurach. Do jednej z nich zapalał miłością „Czarny Janek”. Żołnierki były przyjaźnie ustosunkowane do Polaka. Stąd często je odwiedza a nawet przynosi im od czasu o czasu coś do zjedzenia.

Jego wizyty nie mogły ująć uwadze mieszkańców Cieszanowa. Szczególnie wyprawami Janka do „Ruskich” poczuły się dotknięte miejscowe dziewczyny. Stąd też na jego temat zaczęły krążyć pogłoski nawet takie, że współpracuje z rosyjskim komendantem w Cieszanowie. Bliżsi znajomi „Czarnego Janka” nie dawali tym wieściom wiary, ale niestety atmosfera wokół jego osoby zaczęła się zągęszczać i tak naprawdę trudno orzec na ile i czy w ogóle był on konfidentem. W tamtych niebezpiecznych czasach, gdzie na każdym korku wietrzono donosicieli, nawet pogłoskom dawano wiarę. Zarzut współpracy z Ruskimi ze względu na przyjaźń z Jankiem rozciągnięto również i na jego znacznie młodszego kolegę **Mieczysława Białozorskiego**.

Wieści o współpracy jego podwładnych z „Ruskimi” bardzo szybko dotarły do Zagaja i miał on szczególnie powody poczuć się nimi zaniepokojony. Gdyby była to prawda w każdej chwili mógł się spodziewać akcji sowietów na Folwarki albo tylko aresztowania jego osoby. Z tych też względów podejmuje niełatwą decyzję likwidacji tych dwóch funkcjonariuszy milicji w Cieszanowie.

W ciepły, pozbawiony śniegu styczniowy dzień przed posterunek w Cieszanowie zajeżdża furmanka z dwoma emisariuszami Zagaja. Funkcjonariuszowi **Janowi Lisowskiemu** i **Mieczysławowi Białozorskiemu** oświadczają, że w ważnej sprawie i to jeszcze dziś, ale dla nich przyjemniej mają się stawić na Komendzie Powiatowej w Lubaczowie. Milicjanci nie podejrzewając podstępów a nawet zadowoleni wsiedli na wóz. Na furmankę wyskoczył także, „aby się przejechać” akurat obecny na posterunku **Emil Lisowski** z Cieszanowa.

Konie ruszyły. Wóz podskakiwał na wyboistym gościńcu. Styczniowy krótki dzień zbliżał się ku końcowi. Długie cienie przydrożnych wierzb kładły się na polach. Milicjantom dopisywał humor. Byli przekonani, że jeszcze dziś spotka ich jakieś wyróżnienie. Tylko ludzie Zagaja byli jacyś posępni, zamyśleni. Gdy zbliżyli się do wsi Czereśnie jeden z emisariuszy nie oglądając się rzucił:

— Wstąpimy jeszcze na Czereśnie. Tutaj czeka nas poczęstunek!

Propozycja ta, ze względu na późną porę dnia była dla milicjantów dość dziwna. Ale nie było czasu na rozważania i wóz zamiast do Lubaczowa skręcił w boczną drogę. Jechali przez wieś w kierunku lasu. Wóz zatrzymał się na pastwisku obok zabudowań Michała Kruka. Stała już tutaj furmanka i obok niej kilka osób z automatami. U pasażerów czar jazdy do Lubaczowa przysł. Dopiero teraz uświadomili so-

ZAGAJ

(Czarny Janek)



bie na co się zanosili. Ale z przerażenia nie mogli wykrztusić słowa. Tymczasem człowiek z automatem będący w randze zastępcy Zagaja zbliżył się do zajeżdżającego wozu i cedząc słowa rzucił:

— Jesteście konfidentami, podjęliście się najbardziej podlej roli donosić, szpiegować swoich. Takich, jak wy nie może ziemia nosić i pójście do piachu!

Skazańcy z trudem zaczęli wydobywać z siebie strzępy słów. Mówili, że są niewinni, że to jakaś potworna pomyłka. Ale niestety kompletne alibi na niewinność miał tylko **Emil Lisowski**, który znalazł się tutaj zupełnie przypadkowo.

— No to, wynocha stąd — wrzasnął zastępca Zagaja w kierunku Emila.

Emil w ułamku sekundy zeskoczył z wozu. Zrezygnował z powrotu do Cieszanowa okrężną drogą. Wziął kurs na kościół i poprzez zamaznięte pola, łąki pognął przed siebie.

Pobliski las szumiał złowrogo. Nad skazańcami przelatowało tylko stado wron kraczących. Wokół stojących wozów zaczął krążyć pies Białozorskiego, który przybył tu za swoim panem. Mijające sekundy stawały się godzina-

mi. Niespodziewanie do wozów zbliżył się sam Zagaj, który do tej pory spacerował drogą obok lasu. Ale obecność furmanek nie uszła też uwadze **Janowi Barandowskiemu**, który na Czereśniach pełnił funkcję komendanta posterunku i oczywiście był podwładnym Zagaja. Po zorientowaniu się w sytuacji — postanowił ratować tych ludzi. Zaczął od Białozorskiego. — Panie Komendancie Białozorski to młody chłopak, on jest niewinny z Ruskimi nigdy nie miał nic wspólnego! Co najwyżej do ruskich dziewcząt podchodzili!

— Ale kumpłował z konfidentem — krzychał rozszłoszczony sprzeciwem Zagaj. Więc jest taki sam.

— Jak by nas szpiegowali to już dawno bylibyśmy załatwieni — ciągnął Barandowski. Kontakt z ruskimi babami to jeszcze nie zdrada. Taka argumentacja kompletnie rozszłościła Zagaja. Zaczął wręcz krzyżeć na Barandowskiego.

— Usiłujesz bronić zdrajców. Pamiętaj, ja my nie ich to oni nas! Poblężliwość będzie naszą zgubą!

— Ale — nie dawał się zbić z tropu Barandowski — za Białozorskiego to ja gwarantuję!

I chyba tym argumentem dał się Zagaj przekonać i zwracając się do Białozorskiego powiedział:

— To wracaj! Tylko pamiętaj, gdy sypniesz z miejsca pójdziesz do piachu!

Ku konsternacji zebranych Białozorski wykrztusił z siebie:

— Ja kolegi nie opuszczę!

— Nie graj bohatera! Wynos się — krzyknął Zagaj.

Ale Białozorski obejmując przyjaciela po wtórnie oświadczył, że kolegi nie opuści. Zagaj oddaliwszy się nieco od wozu ze skazańcami zaczął rozmawiać ze swoimi ludźmi. W tym momencie korzystając z chwilowego zamieszania albo z desperacji Czarny Janek i Mieczysław Białozorski poderwali się do ucieczki, ale na poczekaniu kółkami automatów zostali powaleni na ziemię.

Zagaj wskoczył na swój wóz i odjeżdżając rzucił w stronę swoich ludzi:

— Zrobić z nimi porządek, tylko tak, żeby nie zostawić śladu!

Zmasakrowanych skazańców wieziono w kierunku przysiółka Folwarków Wilcze Jamy. Tu w pobliżu opustoszałej stodoły zostali obydwoj rozstrzelani. Dla zatarcia śladów ciała o wrzucono do stodoły i podpalono ją. Przez cały czas Białozorskiemu towarzyszył jego wierny pies i nawet po zgonie długo nie opuszczał swego pana.

Wiadomość o mordzie syna dociera jednak do matki. Białozorska zaprzęga konia i wyrusza na poszukiwanie zwłok swojego jedynaka. Przy pomocy **Marii Dudy** — byłej mieszkanki tego przysiółka — znajduje zwłone zwłoki syna i jego kolegi. W podjęcie za pomoc kobiecie tej Białozorska wręcza chustkę. Tak szczerzątki syna, jak i Czarnego Janka przywozi na cmentarz i zakopuje je we wspólnej mogile. Na grobie jednak stanął kamienny krzyż z nazwiskiem tylko Mieczysława Białozorskiego. Dlaczego tak się stało trudno powiedzieć. Podobno w tym akurat czasie nikogo z rodziny Czarnego Janka nie było w Cieszanowie.

Grób Białozorskiego z białym kamiennym krzyżem stoi niemalże u wrót cmentarza w Cieszanowie i nie sposób go nie dojrzec tam wchodząc. Na grobie tym nawet po półwiecu można często zobaczyć świeże kwiaty.

Marian Ważny

Ogólnopolska wystawa rysunku w Lubaczowie

Już po raz drugi w Muzeum w Lubaczowie zorganizowana została ogólnopolska pokonkursowa wystawa Polskiego Rysunku Współczesnego. Na konkurs napłynęło 820 prac 297 autorów z całego kraju. Jury pierwszą nagrodę przyznało Adamowi Kirchnerowi z Katowic za zestaw trzech rysunków pt.: „Strefa cienia”, „Słowo”, „Pejzaż erotyczny”. Drugą nagrodę otrzymał Bogumił Łukaszewski z Łodzi a trzecią Jerzy Rutkowski z Radomia.

„Wystawa lubaczowska — czytamy w katalogu — robi imponujące wrażenie dużą różnorodnością, na tle której wybijają się indywidualny styl artystów. Przeważająca część prac wykonana jest przy pomocy tradycyjnego warsztatu (ołówek, piórko) jak również nowymi mediami”.

Warto podkreślić, że w Muzeum w Lubaczowie już od 1984 roku gromadzona jest kolekcja rysunku polskiego. Początkowo w skład zbioru wchodziły dary i przekazy prywatnych kolekcjonerów i artystów związanych z Lubaczowem, później zaczęto systematycznie dokonywać zakupów w galeriach sztuki jak też bezpośrednio u artystów i osób prywatnych.

Ostatnio do kolekcji trafiły prace nagrodzone na I i II Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego w Lubaczowie. Inicjatorami i organizatorami tego przedsięwzięcia są: artysta malarz Janusz Szpyt, historyk sztuki Stanisław Piotr Makara, dyr. Muzeum dr Zygmunt Kubrak. Idee Kolekcji udzielił też wspaniały dyrektor Wydziału Kultury UW w Przemyśle Marcin Olbromski.

Otwarcie wystawy (22 września) było znaczącym wydarzeniem kulturalnym w Lubaczowie. Bardzo licznie zjawili się lubaczowska inteligencja, nauczyciele, lekarze. Przybył też burmistrz miasta Jerzy Zajac, który był fundatorem jednej z nagród.

M.W.

MDK w Lubaczowie

Bogaty program na sezon jesienno-zimowy oferuje MDK w Lubaczowie. Dla miłośników teatru prowadzony jest Teatr małych form, Sekcja recytatorska poezji śpiewanej, teatr dziecięcy. A teatr wizji i ruchu szykuje się na wyjazd na festiwal do Kopenhagi.

Ponadto prowadzone są zajęcia z tańca towarzyskiego, aerobiku. Przy MDK działają też zespoły muzyczne, chór, sekcja brydża sportowego, szachowa. Oprócz stałych form pracy MDK organizuje spotkania, seminaria. I tak w dniach 5-10 listopada odbędzie się Tydzień Kultury Chrześcijańskiej.

RS

Modernizacja poczty w Lubaczowie

Już z końcem października poczta w Lubaczowie z MDK wróci do swej siedziby. W wyniku gruntownego remontu budynek poczty zostanie unowocześniony. Tym samym polepszy się jakość i sprawność usług.

Głównym zadaniem poczty jest dostarczanie i wysyłanie przesyłek. Warto przypomnieć, że list wrzucony do skrzynki w Lubaczowie do godz. 17, a w terenie do godz. 14 na drugi dzień dostarczany jest odbiorcom na terenie całego kraju. Przykładowo, wczoraj wrzucony list do skrzynki we Wrocławiu już dziś dociera do odbiorcy w Werchlicach, dotyczy to również prasy.

Podobnie jest z przesyłkami trafiającymi na pocztę do Lubaczowa z zewnątrz. Codziennie wczesnym rankiem samochód poczty zabiera przesyłki z Przeworska adresowane do odbiorców w rejonie lubaczowskim. W Lubaczowie

są one dzielone i dostarczane do wszystkich placówek terenowych poczty.

Utrudnieniem w pracy poczty — mówi dyrektor Jan Tyburczy — są nagminne przypadki braków w adresach na przesyłkach. Zjawisko to dotyczy szczególnie kart świątecznych. W rezultacie całe sterty listów, kart kierowane są do Urzędu Przesyłek Niedoręczonych.

R.S.

Burmistrz Lubaczowa w Helsinkach

Na zaproszenie firm Sorlin, Napon i KWH, które będą dostawcami urządzeń do rozpoczętej w Lubaczowie budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji przebywał w Helsinkach (9-13 września) w składzie trzyosobowej delegacji burmistrz Lubaczowa inż. Jerzy Zajac.

Gospodarze zapoznali gości z systemem ekologicznym w ich mieście. W Helsinkach jest jedna na całe miasto oczyszczalnia ścieków. A woda do stolicy jest doprowadzana z odległego o 120 km kuty w skałę kanałem. Ciekawie mogą wyglądać pewne porównania. W Helsinkach za 1m³ ścieków rodzina płaci cenę odpowiednią u nas 2 dolarom, a za 1m³ wody 1 dolar. W sumie średnio każdy mieszkaniec stolicy płaci miesięcznie 18 dolarów za wodę i ścieki. Decyzje o cenie wody podejmuje Zarząd Miasta a za cenę ścieków Rada Miasta.

Warto podkreślić, że wymienione na wstępie firmy są znanymi w Europie producentami rur, pomp i urządzeń napowietrznych.

M.W.

Kombatanckie spotkanie w Cieszanowie

W 57. rocznicę wybuchu II wojny światowej, jak też dla uczczenia pamięci wszystkich poległych z terenu gminy, 8 września w Cieszanowie odprawiona została z udziałem kombatantów msza. Po mszy miało miejsce w MDK spotkanie dawnych współtowarzyszy broni. Na uroczystość przybył pułk. Marian Warda pseudonim „Polakowski” z Lublina — dowódca rejonu AK w obwodzie tomaszowskim, Franciszek Szajowski ps. „Kruk” dowódca placówki AK-owskiej w Cieszanowie, ks. prałat generalny Diecezji Zamojskiej Zygmunt Zuchowski oraz kombatanci z terenu Cieszanowa i gminy.

R.S.

Festiwal Piosenki Religijnej

W Lubaczowie odbył się VIII Ogólnopolski Festiwal Piosenki Religijnej. Jurorzy przyznali dwie pierwsze, równorzędne nagrody. Zdobyli je zespoły „Fiat Singers” ze Strzyżowa i „Koty” z Raszków k. Legnicy. Druga nagroda przypadła Zespołowi Wokalnemu z II LO w Rzeszowie, trzecia zespołowi „Ghost” z Leżajska.

Wśród 8 wyróżnionych znalazł się zespół „The Angels” z Lubaczowa. Publiczność z kolei swą nagrodę przyznała Iwonie Moldoch z Olchówki k. Tomaszowa Lubelskiego, organizatorzy — Agnieszce Chorażak z Horzyńca, a indywidualni sponsorzy Barbarze Michalec z Lubaczowa.

Na uznanie zasługiwała sprawna organizacja festiwalu, coraz lepsze teksty, muzyka i oprawa sceniczna. Jak co roku również w tym dopisała publiczność. Każdy występ miał duże audytorium, które żywo, ale z kulturą słuchało prezentowanych piosenek.

R.S.

✉ LISTY ✉

Redakcja „Kresowiak Galicyjski”

Z zainteresowaniem przeczytałem 4. numer „Kresowiaka Galicyjskiego” i cieszy mnie, że grupa lokalnych patriotów, bo przecież można tak Panów określić, podjęła się społecznej inicjatywy i kontynuuje swą pracę. Jest to cenne dlatego, że właśnie dzisiaj Polska potrzebuje tak bardzo tej oddolnej, lokalnej inicjatywy, aktywności.

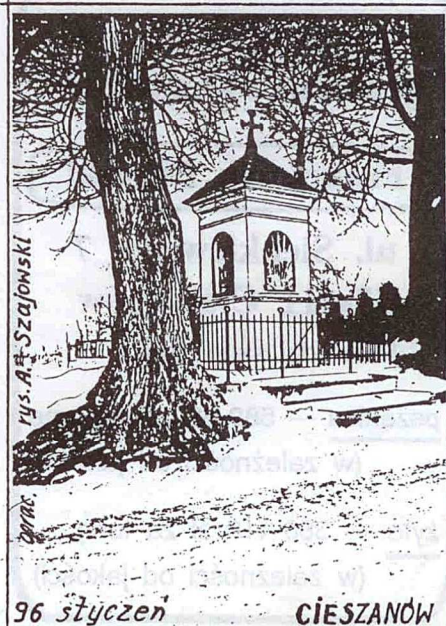
Nie widzę jednak potrzeby publikowania takich tekstów, jak „Dyrektor od budowy dróg”. To nie ma żadnego sensu. Zmierzając do normalności, założyć należy, że dobra praca dyrektora za odpowiednim wynagrodzeniem jest po prostu zwykłym obowiązkiem. I tego od niego należy żądać. Stawianie dyrektorów na pomnikach i później obalanie ich, to niechlubna tradycja prasy, która dzisiaj jest już przeszłością. W tym konkretnym wypadku należało raczej pokazać samo przedsiębiorstwo, że sprawnie przebrnęło przez trudny okres transformacji pod kierownictwem takiego dyrektora, i nie więcej.

Pobudzanie prowincji do aktywnego życia, tak w zakresie produkcji, jak i spraw publicznych, wydaje się być dzisiaj dla Polski sprawą bardzo ważną, istotną. Nie widzę, aby partie polityczne w tym zakresie robiły cokolwiek tu na dole. Przeciwnie, wiele podejmowanych ustaw w Sejmie zmierza nie w kierunku pobudzania ludzkich inicjatyw, a wprost odwrotnie, wyhamowywania ich. I temu należy się przeciwstawić. Przeciwwstawić aktywnością prowincji, stąd to moje gorące poparcie dla Panów.

Z poważaniem
Tadeusz Butrym Nowak
Narol

Z mojego pobieżnego rozeznania wynika, że prasę w tym i Kresowiaka przede wszystkim czytają kobiety. Tymczasem kobiety w Kresowiaku są nieobecne. W tym piśmie tylko mężczyźni i tylko o mężczyznach. Stan ten uważam wręcz za nienormalny. Niesposób obiektywnie opisywać rzeczywistość pomijając kobiety. A przecież one są bardzo często głowami rodzin, wychowują dzieci. Nie brak ich też w urzędach, wśród kadry nauczycielskiej, lekarskiej. Sporo spośród nich pełni różne funkcje kierownicze.

Beata Z. z Lubaczowa



rys. A. Szajowski

96 śluczen CIESZANÓW

Te dwie wsie dzielą tylko tablice z ich nazwami. Ale również i one nie pełnią swej roli, gdyż domy z numeracją Młódowa mamy w Karolówce i na odwrót. Stan ten zaczął doprowadzać do konfliktów, nieporozumień, które swe apogeum osiągnęły u schyłku lata 1996 r.

Młódów to stara z tradycjami wieś łącząca się już obecnie z Lubaczowem. Dysponuje dużą nowoczesną szkołą i niedawno wybudowanym kościołem. I chociażby z tych względów mieszkańcy tej wsi uważają, że mają szczególnie powody do satysfakcji.

Obok Młódowa jakby ubogi krewny — Karolówka. Wieś ta niemal do II wojny światowej była kolonią niemiecką i zwała się Burgau. Ale w 1938 roku Rada Gromady wystąpiła do Wydziału Powiatowego z wnioskiem o zmianę nazwy wsi. Zaproponowała, aby od

Młódowa i Karolówki skończyły się niepowodzeniem. W zaistniałej sytuacji Zarząd Gminy na wniosek Karolówki zwraca się do wojewody o rozgraniczenie a następnie o wznowienie postępowania scaleniowego. Wojewoda jednak odmawia argumentując, że sprawa ze względu na upływ ponad 10 lat od przeprowadzenia poprzedniego scalenia została przedawniona. Równocześnie poinformował, że w tej sprawie kompetentne do działań są władze samorządowe gminy.

W niedzielę 8 września 1996 roku, w celu uporządkowania numeracji domów odbyło się zebranie mieszkańców Młódowa i Karolówki. Na zebraniach tych wójt Stanisław Kusek przedstawił propozycje rozgraniczenia tych dwóch wsi. „Nie może być tak — argumentował — aby po jednej stronie drogi była Karolówka, a po drugiej Młódów. Przy takim

Skłócone wsie Karolówka i Młódów

nazwisk trzech braci Karola Sandera, Karola Bauman i Karola Świstowicza nazwać ją Karolówką. Propozycja została zaakceptowana. Wieś miała 57 ha gruntów i na jej terytorium przed scaleniem została wybudowana szkoła, jak i kościół.

Złe czasy dla Karolówki nadeszły z końcem lat siedemdziesiątych. Wówczas to w 1978-79 roku przeprowadzono scalenie gruntów. W ramach tej akcji obręb geodezyjny wsi Karolówka został zlikwidowany i włączony do obrębu geodezyjnego Młódowa. Sama miejscowość i jej nazwa została zachowana. Nadal też wieś funkcjonowała jako sołectwo z prawem wyboru sołtysa i organizowania zebrania. Ale równocześnie z tą decyzją 57 ha gruntów przeszło w obręb Młódowa. Mieszkańcy Karolówki poszuli się pokrzywdzeni i zmian nie zaakceptowali.

Nieprecyzyjny status wsi zaważył na chaotycznej numeracji domów. Należy dodać, że na terenie gminy Lubaczów numeracja domów została przeprowadzona jeszcze w latach sześćdziesiątych. A przecież w ciągu minionych 30 lat postawiono wiele nowych domów. W rezultacie jest tak, jak wspomniano: mieszkańców Młódowa mamy w Karolówce, a mieszkańców Karolówki w Młódowie.

Aby uniknąć pogłębiającego się bałaganu Rada Gminy w 1990 roku podjęła uchwałę przeprowadzenia numeracji nieruchomości. Jednakże próby podjęte w latach 1992-1993 ze względu na rozbieżne opinie mieszkańców

stanie rzeczy nie można wprowadzić prawidłowej numeracji parzystej po jednej stronie drogi i nieparzystej po drugiej w tej samej miejscowości.

Na zebraniu w Młódowie górę brały emocje. Zabierający głos na ogół nie zgadzali się, aby regulacja granicy między wsiami działała się kosztem ich wsi. Z sali padały argumenty: — Całe życie człowiek mieszkał w swojej wsi, a teraz go wyganiam! Niech zostanie tak jak było. Młódów się przecież napracował przy budowie kościoła! Nie można teraz kogoś zmuszać, aby szedł mieszkać do Karolówki! Dlaczego oni szurają? Pastwisko chcieli nam zabrać! My ich nie ruszamy!

Wójt Stanisław Kusek poprzez rzeczową argumentację przekonywał zebranych, że uporządkowanie numeracji nie z sobą ujemnego nie niesie i leży w interesie tak Karolówki, jak też Młódowa. Mieszkańcy nie dali się jednak przekonać i zaproponowali, aby gospodarstwa Pana Antonika, Pana Filipowskiego i Pana Wójtowicza, które mają numerację Karolówki przeszły pod numerację Młódowa. Rozwiązania takiego nie zaakceptowali jednak na zebraniu mieszkańcy Karolówki.

W tej sytuacji wiążące decyzje będzie musiała podjąć Rada Gminy w Lubaczowie. Mijamy nadzieję, że decyzje te jako ostateczne zaakceptują mieszkańcy Młódowa, jak i Karolówki. Tym samym skończy się trwający od dziesięcioleci spór o granice wsi.

Marian Ważny

Kronika

W roku 1995 lubaczowianie przekazali rodom na Ukrainie dary warte około 73 ml zł. A w bieżącym roku z inicjatywy Urzędu Rejonowego wytransportowano na wschód odzież, obuwie, artykuły spożywcze i książki wartości około 50 mln zł.

W Jarosławiu rozstrzygnięty został konkurs wojewódzki „Zbieraj szkło”. Pierwsze miejsce uzyskali uczniowie Szkoły Podstawowej w Tuczępach, drugie miejsce zdobyła SP w Werchracie, a trzecie SP w Rudzie Różanieckiej.

W lasach w rejonie Lubaczowa, Narola od 18 września rozpoczął się sezon polowań dla myśliwych zagranicznych. Myśliwi zabierają tylko poroża, które stanowią cenne trofeum. Myśliwym zagranicznym towarzyszą w trosce o przestrzeganie przepisów członkowie PZŁ.

W Lubaczowie jeszcze w tym roku wylanych zostanie 7 przejść dla niepełnosprawnych poprzez obniżenie krawężników. Środki na ten cel pochodzą z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W br. kontynuowane są prace remontowe cerkwi drewnianych w Bruśnie Nowym, Gorajcu i Radrużu.

Nagrodę wojewody w wysokości 1 miliona zł. za osiągnięcie najwyższej frekwencji w województwie w wyborach do Izby Rolniczych zdobyła gmina Zarzecze (70,55 %). Drugie miejsce i 500 mln nagrody przy frekwencji 70,36% uzyskała gmina Wielkie Oczy.

W Cieszanowie z tygodniową wizytą przebywała grupa członków norweskiej partii „Centrum”. W niedzielę goście uczestniczyli w otwarciu Centrum Szkolenia Komputerowego w Cieszanowie.

Kapituła Prowincji Krakowskiej Zakonu oo. Franciszkanów w tajnym głosowaniu wybrała przełożonego klasztoru w Horyńcu o. Edwarda Wróbla.

Ukazała się mapa turystyczna Horyńca Zdroju i okolic. Mapę tę w skali 1:10 000 wydało Przedsiębiorstwo Geodezji i Kartografii. Tym samym zapełniona została luka w braku takiego wydawnictwa.

Już po raz czwarty w Wielkich Oczach przez zakon Ojców Franciszkanów z Sanoka została zorganizowana kolonia dla dzieci z tego miasta. Na czas wakacji Wielkie Oczy ożyły. Wzrósł ruch w sklepach, na pocztę. Kilka osób znalazło zatrudnienie. Narodziły się przyjaźnie między kolonistami a miejscową młodzieżą.

Szkoda tylko, że podobno kolonia ta była organizowana po raz ostatni. Ośrodek sanoczek naftowców — gdzie ma siedzibę — już bowiem dogorywa.

MŁYN
gopodarczo-handlowy

Franciszek Brzyski

ul. Sienkiewicza 7
37-611 Cieszanów

Prowadzi skup zboża:

pszenica — 580-620 zł za tonę
(w zależności od jakości)

żyto — 380-410 zł za tonę
(w zależności od jakości)

Wyniki meczów z 6.10.96 r.

Klasa A

Dachnów — Płazów 1:1
Legia — Basznia 0:5
Sokół — Wólka Krow. 5:0
Młódów — Horyniec 4:1

Klasa Okręgowa

Oleszyce — Stary Dzików 0:1
Krzeszowice — Cieszanów 0:0

(Sędzia Barszczak przerwał mecz w 89 minucie z powodu uderzenia sędziego liniowego Franciszka Gonja).

Publikując w 3 numerze „Kresowiaka” wywiad z trenerem A. Dobrowolskim z cyklu „Co dalej z Pogonią?”, nie przypuszczałem, że losy drużyny przybiorą, aż tak czarny scenariusz. Pogoń spadając z IV ligi nie wygrała jeszcze żadnego meczu z 10 dotychczas rozegranych, w klasie o jeden szczebel niższej, zajmując ostatnie miejsce w tabeli, z 2 punktami na koncie. W zespole nadal wrze, trudno czasem skompletować skład. Kibice pytają jak długo to jeszcze będzie trwać?

Rozmowa z sekretarzem klubu p. Tadeuszem Bierczyńskim

— Dla nie znających Pana kilka słów o sobie...
— Grałem w Pogoni w latach 1964-1976, od roku 1978 z krótkimi przerwami jestem czynnym sędzią piłkarskim, obecnie nie sędziuję ze względu na funkcję pełnioną w Zarządzie Pogoni.

— Panie Tadeuszu — wybrałem właśnie pańską osobę do tego wywiadu, ponieważ z sygnałów Naszych Czytelników wynika, że p. Dobrowolski z racji pełnionej funkcji podał pewne fakty, lecz nie ujawnił przyczyn ich powstania — z tej prostej przyczyny, że za krótko pracowałem w Pogoni...

— Zaczęło od początku mojej pracy w klubie. Przeszedłem do Pogoni na osobistą prośbę p. Jacka Krzyszkowskiego, na dwa mecze przed awansem do IV ligi. Po przegranej z Gorliczycą 0-6 nasz prymat w V lidze był zagrożony, moja obecność w klubie miała pomóc w pokonaniu ostatnich przeszkód i oczekiwanym od awansu. Miałem pracować razem z p. Jackiem trenerem drużyny. Współpraca ta układała się bardzo dobrze, do momentu, kiedy ówczesny zarząd oficjalnie nie ustalił, kto ma być trenerem. Uczynił to nowy prezes p. Zbigniew Żalusi, który mnie wyznaczył tę funkcję. Pogoń wystartowała w IV lidze bardzo dobrze, ale też w tamtym czasie rozpoczął się dramat drużyny, który trwa do dzisiaj. P. Jacek Krzyszkowski rościł sobie prawo do ustalania składu, taktyki, ustawiania drużyny. Jako trener nie mogłem się zgodzić z wieloma jego decyzjami. Doszło do konfliktu, p. Jacek odmówił gry w drużynie, pociągając za sobą takich graczy jak T. Majdan i S. Weselak. W tej sytuacji zrezygnowałem z trenerki. Od października trenował i grał p. Krzyszkowski, przeplatając te zajęcia wyjazdami do Francji. Na jego prośbę trenowania podjął się p. Binkiewicz, który czynił to do końca sezonu — jesień 95, rezygnując z funkcji z powodu niewywiązania się Zarządu z zakupu nowego sprzętu do treningu halowego. Moim zdaniem nie był to prawdziwy powód rezygnacji, a Zarząd nie dysponował w tym czasie środkami finansowymi na wydatki jego zdaniem nie pierwszej potrzeby. W tej sytuacji od stycznia do marca treningi zimowe podjął p. Nepelski, a wraz z rozpoczęciem rundy wiosennej jego funkcję przejął A. Dobrowolski. Jak z tego widać rozstrzygnięcia trenerskie w Pogoni mogłyby być chyba wpisane do księgi rekordów, w ciągu 9 miesięcy drużynę prowadziło aż 5 trenerów!

— W czasie rozmów z ludźmi blisko związanymi z lubaczowskim środowiskiem piłkarskim, jako przyczynę swobodnego buntu najlepszych piłkarzy podawało, iż Zarząd załatwił ciepłe posadki dla niektórych osób, a brakowało pieniędzy na działalność czyśto sportową.

— Nowy Zarząd podejmując pracę przejął zobowiązania wobec piłkarzy, którzy awansowali do IV ligi w wysokości 40 mln st. zł. Były Zarząd przekazał 25 mln, resztę trzeba było załatwić i to zrobiliśmy wypłacając zawodnikom obiecaną kwotę przed meczem ze Stalą Mielec. Urząd Miasta w swoim budżecie przyznał Pogoni 350 mln st. zł na działalność drużyny, przy czym zastrzegł na co te środki mają być przeznaczone: opłacenia trenera, sędziów, pracownika gospodarczego i biurowego. Zarząd ustalił następujące etaty; trener 400,00 zł mies., prac. biura 200,00 zł, prac. magazynu 200,00 zł. Chciałem zaznaczyć, że wcześniej kiedy ja prowadziłem drużynę wraz z p. Krzyszkowskim byliśmy zatrudnieni w MOK Lubaczów na 1/3 etatu pedagogicznego za 110 zł miesięcznie. P. Jacek pobierał te pieniądze nawet wtedy gdy nie trenował i przebywał za granicą. W momencie rezygnacji trenera Nepelskiego, jego następcą p. Dobrowolski otrzymał 200,00 zł miesięcznie. Ja od lipca 1996 nie otrzymuję żadnego wynagrodzenia i prowadzę biuro społecznie. Tak wyglądało to, co ktoś nazywa stólkami działaczy żerujących na krwawicy piłkarzy. Dodam tylko, że gdyby nie b. duża pomoc finansowa prezesa p. Z. Żaluskiego, a także sposobu do kwota otrzymana z budżetu nie wystarczyłaby nawet na drużynę nie mówiąc o juniorach i drugim zespole. Wszystkich niedowiarków zapraszam do biura Lubaczów ul. Rynek 25/27, przedstawię stosowne dokumenty do wglądu.

— Jaki błąd popełnił Zarząd i gdzie widzi źródło dzisiejszej trudnej sytuacji?

— Przyszłość, że nie egzekwowaliśmy spraw do

końca w momencie rozróby w drużynie. Trzeba było oczyścić zespół z nazwisk dyktowanych przez p. Krzyszkowskiego (np. Dziobek, Motyl), pozwolić grać juniorom, a nie przekazywać ich do lokalnego rywala Sokoła, bo byli rzekomo u nas niepotrzebni. Nawet kosztem przegranych meczów. Mielibyśmy na dziś sytuację zupełnie inną. My robimy to teraz czyli o rok za późno i za to trzeba płacić ostatnim miejscem w tabeli.

— Jak właściwie na dzisiaj wygląda atmosfera w drużynie i wokół niej?

— Konflikt trwa. Wprawdzie Jacek Krzyszkowski na własną prośbę odszedł do Sokoła, Stanisław Weselak do JKS, Tadeusz Majdan do Starego Dzikowa, ale niemila atmosfera ciągnie się za drużyną. Na wniosek zawodników, którzy uwarunkowali swoją grę w Pogoni zmianami w kierownictwie drużyny, miejsce kierownika drużyny przyjął ode mnie Jan Krywko, funkcję wiceprezesa d/s wyszkolenia po Mieczysławie Broziu, pełni były prezes klubu p. Jacek Mroczka. Na dzień dzisiejszy wydaje się, że zmiany te na niewiele się zdały, bo ci, którzy ich żądali nie uczestniczą w treningach i meczach.

— Znam Lubaczów od dziecka, tu uczęszczałem do liceum, tu obecnie pracuję. Postrzegam to miasto jako zbiorowisko ludzi mądrych życiowo i gospodarnych. Jak to się dzieje, że w tak małym środowisku piłkarskim kilkunastu znanych obywateli tego grodu nie może się dogadać. Nie chodzi tu przecież o duże pieniądze, ani eksponowane stanowiska...

— No cóż, są pewne legendarne postacie lokalnego piłkarstwa, które nie mogą pogodzić się z tym, że czas ich się kończy. Biją się, w pierśi zapewniając o patriotyzmie klubowym, a ich faktyczne przywiązanie do klubu sprowadza się do poziomu trawy na lubaczowskim stadionie.

Rozmawiał: R.K.

Wokół lubaczowskiej piłki

Najwyżej w lubaczowskich notowaniach piłkarskich stoją piłkarze Unii Łukawiec. Drużyna spisuje się na miarę swoich możliwości i zajmuje w V lidze bezpieczne 7 miejsce w tabeli.

Zgola odmienne nastroje panują w drużynie Pogoni Lubaczów. Zespół w 10 meczach zdobył zaledwie 2 punkty i nieuchronnie zmierza do klasy okręgowej. Sekretarz klubu p. Bierczyński zapowiada, że z każdym meczem będzie lepiej. Poczekamy zobaczymy...

Klasa okręgowa

Nadspodziewanie dobrze spisuje się w klasie okręgowej Roztocze Narol. Team braci Gmillerów do 29.09 przegrał tylko 1 mecz (z Cresovią Krzeczowice 1-2). U siebie gromi rywali za wyjątkiem Startu Mirosin z którym prowadząc 4-0 zwyciężył zaledwie 5-4.

Występujący w okręgówce beniaminek Juwenia Cieszanów (dawniej Nowe Sioło) również mile zaskoczyła swoimi wynikami. Obok b. dobrych meczów szczególnie na wyjazdach niemiłe wpadki (1-4 z Czarnymi w Oleszycach, 1-1 z Gacią u siebie).

Czarni Oleszyce po dobrym starcie grają w kratkę, trochę pechowo u siebie (dwie porażki po 0-1). Po 10 kolejkach 9 miejsce.

Viktoria Stary Dzików po słabym starcie, rozegrała kilka dobrych zwycięskich meczów by znów poprzestać na remisach, których uzyskała najwięcej, bo 5 w klasie okręgowej. Za remis zdobywa się tylko 1 punkt i żeby wyjść na bezpieczne miejsce w tabeli trzeba zacząć wygrywać.

Klasa A

Bardzo ciekawie zapowiada się rywalizacja w tej klasie. Do walki o awans oprócz faworytów włączyły się niespodziewanie Krowica i Basznia.

Zgodnie z oczekiwaniami bardzo silną ekipą zmontował Ursus Dachnów, pozyskując zawodników z Lubaczowa i Młodowa. Drużyna pod patronatem Fabryki Mebli w Dachnowie przegrała tylko z Sokołem Lubaczów i prowadzi w tabeli. O wysokiej klasie świadczy zwycięstwo nad Roztoczem Narol w Pucharze Polski.

Drugi w tabeli Cewków również zgłasza aspiracje do awansu. Nie przegrał jako jedyny zespół w klasie A żadnego meczu, ale trzy zremisował. Uczestniczy w dalszych rozgrywkach pucharowych na szczeblu wojewódzkim.

Językiem u wagi dla liderów może być Horyniec. Bardzo młody skład, z dużą przyszłością.

Jak zwykle w klasie A liczy się poważnie Młodów, mogący wygrać z każdym. Może w tym sezonie skończy się dla nich miano drużyny wiecznie A-klasowej.

Niespodziewanie 5 miejsce zajmuje Basznia D. 11-1 z Pławowem na wyjeździe i ostatnie 1-1 z Sokołem sprawiła, że każdy musi się z tą drużyną liczyć.

Chociaż 6-go w tabeli Sokoła Lubaczów dzieli tylko 2 pkt od lidera, ale tracąc punkty z Wielkimi Oczami i Basznią, kibice Sokoła mogą znowu nie doczekać upragnionego awansu do klasy okręgowej. Drużyna wzmocniona m. in. Jackiem Krzyszkowskim.

Mile zaskoczyła swoich kibiców Krowica. 7 miejsce i tylko 3 punkty straty od lidera. Podbudowany pucharowym zwycięstwem nad „Juwenią” Cieszanów zespół Granicznych rozgromił w kolejnej rundzie „Gwiazdę” Wielkie Oczy 8-0.

Wólka Krowicka gra na granicy swoich możliwości, nie grozi jej chyba ani awans, a tym bardziej spadek. Każdemu może zrobić niespodziankę, zwłaszcza u siebie.

Zjednoczeni Stare Sioło — Zabiłta toczyli zacięte boje w pucharze; 2-1 z „Pogonią” Lubaczów i 2-3 w rzutach karnych z Cewkowem, to wyniki godne odnotowania.

Co się dzieje z groźną kiedyś dla wszystkich „Błyszka” Pławów? 36 bramek straconych w sześciu meczach, w tym 11 z Horyńcem i Basznią, nie przynoszą splendoru tej drużynie. Ostatnia wygrana z outsiderem „Legia” Oleszyce.

Spadkowicz z klasy okręgowej Wielkie Oczy, dostał się z deszczu pod rynnę i będzie baty od wszystkich z wyjątkiem „Sokoła”.

Ostatnia w tabeli „Legia” Oleszyce tradycyjnie jest dostarczycielem punktów dla konkurentów.

Kilka ciepłych słów należy się trampkarzom „JUWENII” Cieszanów. Po porażce u siebie z Horyńcem 0-7, młodzi chłopcy pokonali Młódów na wyjeździe 4-3 oraz rozgromili u siebie Dachnów 9-0.

R. Kaczka

Wyniki z 29.09.96 r.

Klasa okręgowa

Victoria — Wólczańska	2:2
Hetman — Piast	3:0
Roztocze — Sanoczanica	5:1
Czuwaj III — Cresovia	2:1
Mechanizator — Żuraw	3:3
JKS II — Start	7:0
Sokół — Czarni	1:4
Juwenia — Gać	1:1

Tabela na 29.09.96 r.

1. JKS II	10	25	8-1-1	31: 8
2. Roztocze Narol	10	23	7-2-1	31-13
3. Hetman Łaski	10	20	6-2-2	22:11
4. Juwenia Cieszanów	10	19	6-1-3	24:15
5. Wólczańska Wólka Pół.	10	17	5-2-3	24:14
6. Cresovia Krzeczowice	10	17	5-2-3	15:13
7. Piast Tuczępy	10	17	5-2-3	17:16
8. Mechanizator Bircza	10	14	4-2-4	17:31
9. Czarni Oleszyce	10	13	4-1-5	17:15
10. Czuwaj III Krówniki	10	12	3-3-4	17:24
11. Victoria Stary Dzików	10	11	2-5-3	20:21
12. Żuraw Żurawice	10	10	2-4-4	15:15
13. Start Mirosin	10	9	3-0-7	21:37
14. Sanoczanica Święte	10	8	2-2-6	10:19
15. Gać	10	7	1-4-5	13:22
16. Sokół Sieniawa	10	1	0-1-9	7:30

Wyniki z 29.09.96 r.

Klasa „A”

Basznia D. — Sokół Lubaczów	1:1
Wólka Krowicka — Wielkie Oczy	4:2
Krowica — Młodów	2:2
Horyniec — Dachnów	2:2
Pławów — Legia Oleszyce	4:1
Zabiłta-St. Sioło — Cewków	1:1

Grupa lubaczowska — tabela na 29.09.96 r.

1. Dachnów	6	13	4-1-1	15:5
2. Cewków	6	12	3-3-0	17:6
3. Horyniec	6	11	3-2-1	27:13
4. Młodów	6	11	3-2-1	17:7
5. Basznia D.	6	11	3-2-1	19:11
6. Sokół L.	6	11	3-2-1	13:18
7. Krowica	6	10	3-2-1	16:10
8. Wólka K.	6	8	2-2-2	11:15
9. Zjednoczeni	6	7	2-1-3	15:16
10. Pławów	6	4	1-1-4	12:36
11. Wielkie Oczy	6	1	0-1-5	8:25
12. Legia O.	6	0	0-0-6	6:24

Puchar Polski (29.09.96 r.)

Sokół Lubaczów — Unia Łukawiec	1:0
Krowica — Wielkie Oczy	8:0
Dachnów — R. Narol	3:2
Zjednoczeni — Cewków	4:4

(w karnych 2:3)

W następnej rundzie (10.10. 96 r.) grają:

Krowica — Sokół L.
Dachnów — Cewków
Cz. Oleszyce — Stubno



POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK PAŃSTWOWY

KLUCZ DO MIESZKANIA!

KREDYT Z ODROZCZONĄ SPŁATĄ CZĘŚCI NALEŻNOŚCI

Jest to **nowy** kredyt mieszkaniowy wprowadzony w miejsce kredytu hipotecznego:

- ♦ przeznaczony na realizację **wszystkich celów mieszkaniowych**. Można nim finansować zarówno budowę nowych domów jednorodzinnych, jak i modernizację lub kupno już istniejących domów i lokali,
- ♦ adresowany do **osób o przeciętnych dochodach**. Kredytobiorcą może być pojedyncza osoba, małżeństwo lub kilka osób, które solidarnie odpowiadają za spłatę pożyczki, bez obowiązku spłaty na bieżąco - w początkowym okresie - pełnych należnych odsetek,
- ♦ z ostatecznym terminem spłaty zależnym od wysokości wnoszonych co miesiąc wpłat i od poziomu inflacji.

O nowy kredyt pytaj

w ODDZIALE POWSZECHNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
BANK PAŃSTWOWY W LUBACZOWIE
Osiedle Unii Lubelskiej 3c
tel. 321-864, 321-248

Wędrując po Roztoczu

Werchrata — suchy port przeładunkowy, ale również początek mojej wędrówki. Ze stacji kolejowej ruszam na północ. Droga przez potok Rata, dalej na stok i w dziewiczy las. Buczyna jest piękna — szare i strzeliste kolumny drzew, jak maszty okrętów.

Rozbijam obóz kilka kilometrów od Werchraty, w nieco podmokłych chaszczach. Leżę przy ognisku i oganiam się od komarów, którym wybitnie spodobał się mój szalaz.

16 lipca, 20.10

Brusno, a właściwie peryferie. Obozuję na skraju Parku Krajobrazowego. Słychać poszczekiwanie wiejskich psów, zaczyna mżyć...

Noc była wredna — pełno ciem wpadających na mnie i do ogniska. Po kilku godzinach snu pobudka o 5.30, toaleta, coś na zółdek i na szlak.

Okazało się, że wczoraj dotarłem dalej niż myślałem. Zdezorientowany spotykam babcię pasącą krowy. Jaskrawe słońce i jej rady sprawiają, że już w lepszym humorze ruszam dalej.

Jestem na Monastyrzu — niezalesionym stoku, na którym toczyły się ciężkie walki z bandami UPA. Dziś nie ma tu nawet śladu po istniejącym tu kiedyś klasztorze i budynkach mieszkalnych otoczonych murem.

Opuszczam wznesienie kierując się na wschód, na najwyższy szczyt Roztocza: Wielki Dział. Mijam Monastyrz PGR, stamtąd zsośa, potem w las. Brodząc po pas w oceanie malin, pysznych aromatycznych, nie skażonych pestycydami darów puszczy.

Przecinam zaorany, rozległy stok i docieram do południowego stoku Wielkiego Działu. Czeka tu na mnie kolejne echo walk z UPA. Spalona doszczętnie wieś, biały krzyż na skraju lasu i zdżirz owocowe drzewa: orzechy, śliwy i jabłonie splecione z lipami. M słońce dnia jest jakoś ponuro.

Ruszam na szczyt zielonym szlakiem, gdzie znowu bez umiaru się objadam — tym razem poziomkami.

Schodzę w kierunku Starej Huty, gdzie wśród zarośniętych, już jeziorok suffozyjnych, rodzi się Tanew by potem toczyć swe wody przez skalne uskoki Roztocza. Na tym też stoku mijam poszatowany pociskami radzieckimi betonowy schron bojowy (BSB) z 1941 roku. Widać czarne oczodoly, z których jeden całkowicie został pozabawiony działu wraz z łożem a drugi swym śmiertelnością kikutem celuje dokładnie w takich, jak ja: schodzących z góry.

Docieram do stadniny w Polance koło Brusna ale nie ma tam wolnych miejsc noclegowych. Dlatego właśnie znowu moim namiotem będzie dziś nieboskłon.

Jednak aura wygnała mnie z lasu, śpię dzisiaj w stodole, za pozwoleniem właściciela. Pachnie siano i jest sucho.

17 lipca, 6.00

Budzi mnie gospodarz i opowiada, jak to w nocy pilnował swoich pól przed dzikami, które już kilka razy weszły mu w szkodę.

Dziękuję za nocleg i dalej do kamieniołomów, gdzie witają mnie opuszczone budynki i zardzewiałe maszyny. Ale widok niektórych wyrobisk w wapiennych ścianach jest bardzo ładny.

W nieprzyjemnym deszczu docieram do Nowin Horynieckich. Na zalesionym wzgórzu mijam zarośnięty cmentarz z 1914 roku, gdzie wśród prostych żołnierzy spoczywają trzej generałowie: rosyjski, niemiecki i austriacki. Przydrożny krzyż we wsi znaczy miejsce, gdzie pochowano dwunastu mieszkańców, zamordowanych przez banderowców.

Czuając się i wyglądając jak zmokła kura docieram na stację w Horyńcu. Czekam na Tatarską Strzałę Południa, która z zawrotną prędkością zawiezie mnie z powrotem do cywilizacji...

Tadeusz I

Kącik porad prawnych (III)

ULGA NA ZAKUP PRZYRZĄDÓW I POMOCY NAUKOWYCH

Do ulgi tej uprawnione są wyłącznie osoby, które osiągały przychód ze stosunku pracy (nie mogą odliczyć np. emeryci). Górną granicą ulgi jest 915 zł. Odliczamy wydatki na zakup pomocy naukowych, programów komputerowych i wydawnictw fachowych, związanych z wykonywaną pracą i zawodem. Dokumentujemy fakturami (rachunkami uproszczonymi) wystawionymi przez firmy płacące VAT — za wyjątkiem wydawnictw fachowych, w przypadku których wystarczy zwykły rachunek.

ULGA NA DOJAZD DZIECI I MŁODZIEŻY DO SZKÓŁ

Odliczamy faktycznie poniesione wydatki (bez limitu) na które opiewają bilety. Uprawnieni są do tej ulgi rodzice dzieci (własnych i przysposobionych) dojeżdżających do podstawowych, zawodowych i średnich szkół. Dojazd winien odbywać się środkami transportu publicznego (kole-

jowego, samochodowego) i musi być udokumentowany imiennymi biletami okresowymi (miesięcznymi, kwartalnymi, itp.).

ULGA NA ODPLATNE DOKSZTAŁCANIE I DOSKONALENIE ZAWODOWE

Limit tej ulgi wynosi 915 zł. Może skorzystać z niej każdy podatnik, który poniósł wydatki na własne dokształcanie w różnych formach, tzn.:
1. udział w kursach i kursokonferencjach oraz innych pozaszkolnych formach szkolenia zawodowego,
2. poddanie się egzaminowi na tytuł kwalifikacyjny,
3. dokształcanie w formach szkolnych,
4. nauka języka obcego w formach zorganizowanych przez podmioty prowadzące działalność w tym zakresie.

Warunkiem odliczenia wydatków jest przedstawienie przez podatnika dowodu ich poniesienia.

cdn.

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

Adres redakcji: 47-611 Cieszanów, ul. Leśna 9
Redaguje: Marian Waszy. Dział sportowy redaguje Ryszard Kaśka.
Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa: Korespondencje do redakcji można składać pod adresem: Sklep Elektroniczny, Lubaczów, Rynek 28, tel. 321-17-67.
Skład, korektura i druk: "Remark" sp. z o.o., Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (0-17) 574-302.